

- Czy festiwal teatralny KONTAKT zmienia się?

- Na początku chodziło o to, by był i rozwijał się. Pierwszy KONTAKT miał jeden cel - spotkanie sąsiadujących krajów. Tak było do zeszłego roku, gdy zorientowałam się, że festiwal zdobył ostrogi i że musi się trzymać dodatkowych zasad. Z jednej strony staram się więc wybierać ze stałego obszaru poszukiwań festiwalu, czyli krajów będących kiedyś pod wpływem ZSRR, z którymi łączy nas po latach wspólnego biedowania potrzeba promocji i konfrontacji z Zachodem. Z drugiej strony wybieram rzeczy najcenniejsze. Nie ma więc pełnej reprezentacji wspomnianego obszaru, ale to właśnie zdaje egzamin.

- Powiedziała Pani kiedyś, że w tym roku będzie więcej zespołów poszukujących, z pogranicza teatru tradycyjnego.

- Rzeczywiście tak będzie, choćby dlatego, że jest dużo przedstawień młodych reżyserów, zwłaszcza z naszego obszaru Europy. Powoli, ale wyraźnie pogłębia się też różnica między teatrem instytucjonalnym, tradycyjnym a teatrem niezależnym, działającym na innych zasadach, czasem istniejącym tylko przez jakiś czas. U progu XXI wieku aktualne staje się pytanie, który teatr trafi do publiczności w sytuacji, gdy odpływa ona z sal teatralnych i koncertowych. Na to pytanie będziemy szukać odpowiedzi na festiwalowym spotkaniu na temat: "Teatr XXI wieku - prognozy". Rozpoczniemy rozmowę, która powinna się rozwinąć w przyszłości.

- Czy w związku z tymi przemianami KONTAKTU jest jakiś klucz doboru przedstawień?

- Na szczęście nie. Dobór następuje dość spontanicznie. Jestem wierna liście krajów, gdzie - z moralnego obowiązku, który sama sobie narzuciłam - sprawdzam, czy dzieje się coś ciekawego. Ale cieszę się, gdy uda mi się zaprosić teatr z kraju, skąd jeszcze nikt na KONTAKCIE nie był.

- Czy teatry przysyłają swoje oferty i czy Pani z nich korzysta?

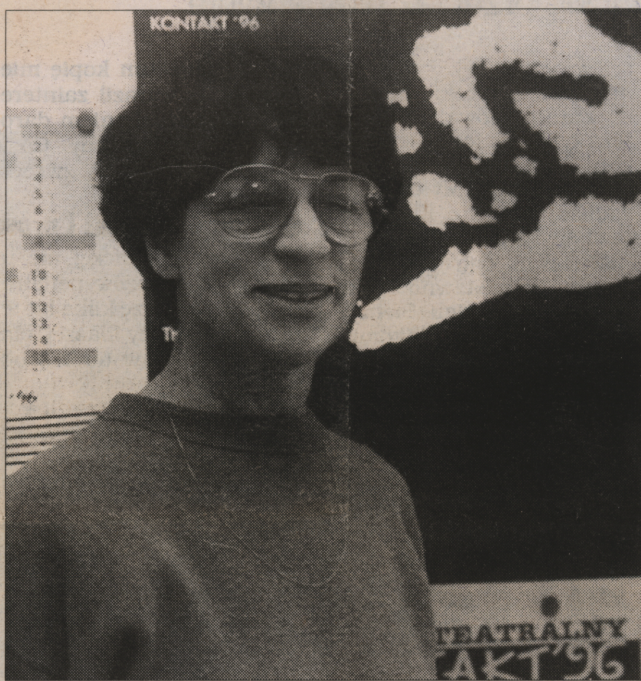
- Ofert jest dużo, każda jest czytana, ewentualnie konsultowana, ale rzadko się zdarza, by pokrywało się to z naszymi „namiarami” w danym kraju. Zawarłam przyjaźnię z realizatorami festiwali europejskich (w tym roku pierwszy raz przyjadzie do nas dyrektor festiwalu w Avignon) i oni często zawiadniają, na co warto przyjechać. Nie ze wszystkim takimi wskazaniem się zgadzam, ale np. uważam, że to, na co zwykle zapraszają organizatorzy festiwalu w Brukseli warte jest uwagi. Mamy także w różnych krajach, zwłaszcza na Wschodzie, przyjaciół krytyków, którzy piszą do nas o tym, co ciekawego zdarzyło się u nich w teatrze.

- Mimo tylu doradców program jest autorski?

- Niezupelnie. Przy jego układaniu kieruje się nie tylko moim gustem, ale też gustem publiczności. Coś, co cieszy się powodzeniem gdzie indziej, może u nas okazać się klęską. Muszę uważać, czy spektakl ma szansę zaistnieć na tym festiwalu wśród innych sztuk jako interesująca propozycja.

- Czy można powiedzieć, że KONTAKT jest przeglądem tego, co najciekawsze w teatrze na świecie?

- To za dużo powiedziane, świat to również prawie goszcząca u nas Ameryka, Australia, szerzej pojęty



Fot. ALICJA PIOTROWSKA

Kontakt z XXI wiekiem

Z KRYSYŃĄ MEISSNER, dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego KONTAKT, rozmawiają Mirosława Kruczkiewicz i Andrzej Churski

Wschód. Na to nie mamy pieniędzy, chociaż prestiż festiwalu rośnie tak, że i od Japończyków dostajemy oferty. Zujemy się w jakimś stopniu reprezentacją dla pewnego obszaru Europy, ukierunkowaną na teatry poszukujące, autorskie.

- Czy KONTAKT stał się początkiem międzynarodowej kariery jakiegoś zespołu?

- Piotr Fomienko, który na naszym festiwalu oczarował gości, został potem zaproszony do Francji, gdzie urzędowo trwający miesiąc „sezon rosyjski”, trochę na wzór sezonów Diaglewa. W pewnym stopniu zawdzięczali to sukcesowi na KONTAKCIE. Również młody, utalentowany reżyser estoński Elmo Nuganen po KONTAKCIE został zaproszony na festiwal do Edynburga. On zachował we wdzięcznej pamięci to, że zaczęło się od KONTAKTU. Na pewno w pewnym sensie wypromowaliśmy Nekrosiusa, znakomitego reżysera litewskiego, który teraz już nie potrzebuje promocji, jest w Europie znany i ceniony.

- Mówiła Pani kiedyś, że w pewnym okresie KONTAKT zaczął istnieć głównie dla swej promocyjnej roli. Potem bardziej zaczęło chodzić o publiczność. Jaki okres teraz przeżywa festiwal?

- To nie był sukces, my po prostu zbyt zaufaliśmy tej swojej promocyjnej roli. Chcąc dać szansę teatrom jeszcze niedoskonałym, ale ciekawie się zapowiadającym, zapraszaliśmy je i niestety okazało się to klęską. Tak było np. z Białorusinami, którzy oglądani na miejscu byli interesujący, ale zaproszeniem przejęli się tak bardzo, że zaczęli przekształcać swój spektakl i wyszło coś okropnego. To było dla nas ostrzeżenie, że trzeba się uważnie przyglądać promowanym. Obie role - promocję i słuzenie toruńskiemu widzowi - staramy się rozwijać. Chciałabym zdobyć Toruń dla festiwalu, zarazić mieszkańców pasją dla teatru i znaleźć w nich sprzymierzeńców. Łączy się to znow z pieniędzmi, których w tym roku mam wyjątkowo mało.

- Ciągłe są przedstawienia, których nie obejrzy ani jeden widz spoza kręgu zaproszonych gości.

- Przedstawienia powinny iść trzy, cztery razy, a to wiąże się z kosztami. Część spektakli będzie właśnie w myślą o widzach grana więcej niż jeden raz.

- Rok temu deklarowała Pani, że albo 20 przedstawień, albo nic. Zawarła Pani kompromis z sobą czy uległa perswazji?

- Będzie 16 przedstawień. To był kompromis. Mam mniej pieniędzy niż rok temu. To efekt naszej wpadki finansowej przed rokiem, do której zresztą uczciwie się przyznaliśmy. Dotacja wojewody pokryła ubiegłoroczne zobowiązania.

- Mówiła Pani też, że przyszedł czas profesjonalizmu i trzeba powołać biuro festiwalu z prawdziwego zdarzenia.

- Zespół festiwalowy w teatrze jest już profesjonalny. Utworzona została komórka pozyskująca pieniądze, pracuje sprawnie, choć ciągle nie możemy być zadowoleni z zasad finansowania KONTAKTU. Finansuje go ministerstwo kultury, województwo i miasto, ale do końca nie mogę być pewna, że będzie to działało sprawnie z roku na rok. Jesteśmy zainteresowani fundacjami międzynarodowymi, gdzie mamy szansę na spore środki. Rzecz jasna te fundacje swoje dotacje dzielą między coraz liczniejsze rzesze petentów.

- Z jakich powodów zrezygnowano z zaproszonych już spektakli?

- Tylko finansowych. Teatr Andrzeja Worona z Berlina przekładamy na przyszły rok. Teatr z Izraela warto by sprowadzić z wielu powodów, trzeba jednak zbudować dla niego wielką dekorację. Muszę zdobyć na to pieniądze. Chciałabym, aby wystąpili w przyszłym roku.

- Kontrowersyjna jest decyzja wyjazdu na jedno z przedstawień do Wrocławia. KONTAKT ma chyba wystarczający prestiż, by nie musiał nigdzie jeździć.

- To też decyzja pod naciskiem braku pieniędzy. Nie powtórzymy już tego. Ten jeden raz odbędziemy miłą

wycieczkę teatralną, umożliwiającą obejrzenie sceny na Dworcu Świebodzińskim, bo adaptacja przestrzeni w Toruniu kosztowałaby około pół starego miliarda.

- Taniej więc byłoby wynająć autobusy i obwieźć fanów KONTAKTU po Europie...

- Mija się to z celem i przy okazji Wrocławia upewniłbym się, że nie będziemy w przyszłości takiego „turystycznego” festiwalu uprawiać. Chodzi przecież o to, by odbywał się w Toruniu i coraz bardziej ogarniał miasto.

- Czy czuje Pani gorący oddech konkurencji w Polsce? Różnych międzynarodowych imprez powstało ostatnio sporo.

- Jestem o KONTAKT spokojna. Dzieje się rzeczywiście mnóstwo, tylko że nazwałabym to spotkaniami raczej niż festiwalami. Te spotkania bywają nawet czasem atrakcyjniejsze, ale organizowane są dość przypadkowo. U nas jest wyraźny „kręgosłup” programowy i artystyczny. W naszym festiwalu o coś chodzi - z jednej strony o poszukiwanie tego, co nowe, z drugiej o promowanie tej części Europy. Festiwale, które powstają, a żyć im jak najlepiej, pełnią często funkcję namiastki życia kulturalnego tam, gdzie nie dzieje się wiele. Mogą stymulować regionalną aktywność kulturalną.

- Czy w Polsce KONTAKT gra rolę kulturotwórczą?

- Cała krytyka teatralna jest na KONTAKCIE! Ludzi teatru trochę mniej, ale w tym roku pojawią się na wybranych przedstawieniach. KONTAKT zaczyna pomagać w dookreśleniu świadomości teatralnej ludzi i instytucji. Rozmawiałam z Maciejem Englertem o ewentualnym uzdziale Teatru Współczesnego z Warszawy w KONTAKCIE, na co usłyszałam: ależ nasz teatr jest tradycyjny, nie pasuje do pani festiwalu.

Festiwal musi służyć promocji polskiego teatru. Chcę stworzyć forum dyskusyjne na temat jego przyszłości, z prezentacją wydawnictw dotyczących teatru dramatycznego, lalkowego, alternatywnego. Bardzo poważnie traktuję informacyjną funkcję KONTAKTU.

- W tym roku nie będzie festiwalowej prezentacji toruńskiego teatru.

- To prawda. Ale nie mamy takiego obowiązku. Jednak prawie cały zespół uczestniczy w tym roku w pracach organizacyjnych. Jest to możliwość dodatkowego zarobku, dla mężczyzny przy pracach technicznych, aktorki opiekują się przyjeżdżającymi grupami. Taki aktywny stosunek aktor-skiego zespołu Teatru Horzycy do KONTAKTU jest przede mną bardzo ceniony. Wyrabia przy okazji pewną postawę u aktora już dość powszechną na świecie, gdzie artysta sam sobie jest pracownikiem technicznym, kasjerem i menedżerem.

- Zdarzyło się coś niezwykłego w czasie tegorocznych podróży teatralnych?

- Podróżowałyśmy z Anią Błaszczyk po rosyjskiej prowincji, gdzie 500 km przemierzaliśmy przez 26 godzin. To chyba swoisty rekord.

- Czy są teatry, o sprowadzeniu których Pani marzy?

- Chciałabym zaprosić teatr tańca Piny Bausch, ale ciągle nas na to nie stać. Interesuje się teatrem Ameryki Południowej i Japonii, ale sprowadzenie ich byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby gościli akurat w Europie.

- Dziękujemy za rozmowę.